

## LIPCOWE ROCZNICE, CZYLI UCZMY SIĘ OD UKRAIŃCÓW !

Lipiec, to miesiąc który w stosunkach polsko-ukraińskich znaczy więcej niż wszystkie pozostałe miesiące razem wzięte.

Na ten miesiąc przypadają rocznice, które jeszcze dziś kształtują nasze wzajemne stosunki. Podczas moich kilkukrotnych pobytów we Lwowie w tym roku, przekonałem się, niestety po raz kolejny, że kontakty naszego miasta z partnerami w różnych stronach Ukrainy w żaden sposób nie przekładają się na to co robią przedstawiciele najwyższych władz naszego kraju. Ale po kolei.

Wszyscy czekaliśmy na otwarcie Cmentarza Orląt, dla młodszych dodajmy, że we Lwowie, bo nie dla wszystkich jest to oczywiste, otwarliśmy Go /był to koniec czerwca 2005 roku/ na kolanach. Wyjaśniłem to we wcześniejszym artykule. Myślę, nie tylko ja, że bardziej było to potrzebne prezydentom Kwaśniewskiemu i Juszczence, by w świat poszedł przekaz o naszym wzajemnym pojednaniu. Nawet niekwestionowany autorytet ministra św. pamięci Andrzeja Przewoźnika nie zapobiegł temu, że relikwia polskiej walki o niepodległość została wykorzystana przez Ukraińców /mowa o nacjonalistach/ do pokazania Polakom gdzie ich miejscu we Lwowie.

Cieszymy się, że Cmentarz Orląt istnieje, że chyba nikt Go nam nie zabierze, ale czy zrobiliśmy wszystko, by idąc krętymi alejkami Cmentarza Łyczakowskiego, patrząc na mogiły Powstańców Listopadowych, Styczniowych, Konopnickiej, Grotgiera, Bełzy, autora Katechizmu Polskiego Dziecka – czyli znanego wszystkim wiersza „Kto ty jesteś – Polak mały...” i innym wielkim Polakom, możemy im spojrzeć prosto w oczy ?

Na pewno nie !!! Jeżeli Lwy strzegące wejścia na Cmentarz nie powrócą na swoje miejsce, jeśli nie zostanie odbudowany Pomnik Chwały, to kolejni wysocy przedstawiciele naszego państwa będą ścisnąć się na mogiłach Polskich Bohaterów w imię doraźnej popularności, szczególnie przed zbliżającymi się, terminami wyborów.

11 lipca to kolejna tragiczna data w naszych polsko-ukraińskich stosunkach. Dzień ten przeszedł do tragicznej historii naszego narodu jako dzień, rozpoczęcia masowych mordów, holokaustu Polaków na Kresach. Dzień, który stał się sygnałem do wyrznięcia, zarąbania, do fizycznego unicestwienia w najbardziej, wyrafinowany sposób, przekraczający ludzkie pojęcie, wszystkich Polaków na terenach Wołynia, Podola i Małopolski Wschodniej. Fakty te są dla naszych polityków, bo oni kształtują pamięć młodego pokolenia, wrzodem na wzajemnych stosunkach pomiędzy naszymi narodami, nie krajami!. Znowu boimy się walczyć o Prawdę, boimy upomnieć się o Pamięć i cierpienia starców, kobiet, dzieci - rżniętych piłami, rozrywanych kołmi, topionych w studniach czy przebijanych widłami, Dziś leżą Oni w bezimiennych mogiłach, po których często nie ma śladu. W czasie moich wyjazdów na Kresy widziałem łzy córek i synów w miejscach, gdzie kiedyś mieszkali Ich Dziadowie, widziałem momenty autentycznego wzruszenia, kiedy nie wypadało zakłócać tej chwili swoją obecnością, widziałem zabierane dyskretnie grudki ziemi po której stąpali ojcowie, by z nabożną czcią, tę część ojcowizny rozsypać na grobach tych, którzy przeżyli i spoczęli na „obcej” ziemi, np. w Namysłowie czy w innych miejscach tzw. Ziemiach Odzyskanych. Widziałem Ukraińców przepaszających Polaków, swoich rówieśników siedzących kiedyś z nimi w jednej ławie szkolnej za to, co zrobili ich ojcowie i widziałem ich autentyczne łzy. To jest bezcenne, Tego nie zobaczą i nie poczną nasi prezydenci, premierzy czy ministrowie, przekraczający bez kolejki naszą wspólną granicę, ścisnący się w blasku fleszy ze swoimi odpowiednikami po „tamtej” stronie. Odznaczają się kolejnymi medalami, wypiją następną lampkę szampana i w imię „dobrej sąsiedzkiej współpracy”, klepiąc się po plecach „ciągnąć” będą Ukrainę do Unii Europejskiej.

Dzisiaj nie ma już miasta na zachodniej Ukrainie, w którym nie byłoby pomnika liderów nacjonalizmu ukraińskiego – Bandery czy Szuchewycza, Wystarczy przejechać kilkanaście kilometrów za granicę, by w Mościskach „powitał” nas pomnik Bandery. „Nasz wielki przyjaciel”, którego nasze elity „wciągnęły” na fotel prezydenta Ukrainy, któremu kibicowaliśmy i za którego trzymaliśmy kciuki – Wiktor Juszczenko, w jednym ze swoich dekretów przyznał tytuł „Bohatera Ukrainy” dwóm „rzeźnikom” Narodu Polskiego – Banderze i dowódcy UPA Szuchewyczowi. Ot, taki ukłon w imię wdzięczności za walkę Polaków w czasie Pomarańczowej Rewolucji.

I na koniec, nie pozwólmy nazywać tego co stało się wtedy na dawnych terenach II Rzeczypospolitej „Wydarzeniami Wołyńskimi” czy nie daj Boże „Walkami polsko – ukraińskimi”, bo takich nie było. Mówmy o „Rzezi Wołyńskiej”, ludobójstwie popełnionym na Polakach przez nacjonalistów ukraińskich, czy o czystkach etnicznych na dawnych terenach II RP.

I o to niestety musimy się dziś upominać. Wystarczy prześledzić polską prasę, posłuchać polskiego radia i telewizji, by przekonać się ile czasu poświęcono rocznicy tych wydarzeń. Należy zadać pytanie dlaczego

zgłoszony przez PSL projekt Uchwały o ustanowieniu 11 lipca Dniem Pamięci Męczeństwa Kresowian spadł z programu obrad sejmiku? Kto zdradził zamęczonych, wyrżniętych i pomordowanych na Kresach i w imię czego?

I jeszcze to co najbardziej bulwersuje. W czasie kolejnego pobytu na Ukrainie VI Sztafety Przyjaźni Namysłów – Lwów – Zbaraż 2011, wzięliśmy udział w żenującym spektaklu, do którego długo szykowaliśmy się, a którym jesteśmy szczególnie zawiedzeni, czyli – kolejną ważną dla wszystkich kresowian datą, mianowicie 70 rocznicą rozstrzelania polskich profesorów uczelni lwowskich. **Polskich profesorów uczelni lwowskich** – to słowa, które nie przeszły przez gardło ani merowi Lwowa co oczywiste, ani co bulwersuje prezydentowi Wrocławia – Rafałowi Dutkiewiczowi.

Panie Prezydencie – Oni nie zostali zamordowani dlatego, jak padło w przemówieniach, że byli „elitą Lwowa publikującą w większości w języku polskim”. Oni zginęli dlatego, że byli Polakami!!!

Idąc dalej, Panie Prezydencie, chwalebny jest sam fakt odsłonięcia pomnika, ale czy warto odsłaniać pomnik bez tablicy informującej o znaczeniu tego monumentu. Czy znowu „na kolanach” trzeba było ulec stronie ukraińskiej, którą raziło słowa „polskich profesorów”? Wie Pan, że teraz Pan zostanie rozliczony z tego, kiedy tablica tam zawiśnie. W swoim przemówieniu stwierdził Pan, że „tablica niedługo tu będzie” – trzymamy za słowo. Czy koniecznym było też przemawiać po ukraińsku? Znowu kłania się kontakt z polskimi mieszkańcami Lwowa, nie tylko z tzw. elitami. Szkoda że nie wie Pan co mówili. My wiemy!

Proszę wytłumaczyć, dlaczego pomnik był przewiązany wstęgą w barwach Ukrainy i Wrocławia. Wrocławia, a nie Polski, i dlaczego po haniebnym wystąpieniu przedstawiciela Lwowskiej Rady Miejskiej wzywającego do rozebrania wrocławskiego pomnika ofiar siepaczy z OUN-UPA, staliście z opuszczonymi głowami i nikogo nie stać było aby te kłamliwe słowa zanegować? Dlaczego nie dopuszczono do głosu członków rodzin pomordowanych - córki premiera Bartla czy syna ostatniego rektora Politechniki Lwowskiej, rozstrzelanego razem z trzema synami prof. Romana Longchamps de Bérrier? I wreszcie jakie wrażenia wyniosła wrocławska młodzież biorąca udział w tej ceremonii? Jak długo zajmie teraz nauczycielom historii prostowanie faktów, które zostały skrzywione 3 lipca we Lwowie? Ładnie wyglądał Pan uśmiechając się na tle pomnika wraz z merem Lwowa Andrejem Sadowym. Reszta Polaków mieszkających jeszcze we Lwowie, nie było do śmiechu, im Pan w niczym nie pomógł!

Po Pomarańczowej Rewolucji, po „otwarciu” Cmentarza Orląt, po „walkach” o Dom Polski we Lwowie czy po działaniach w sprawie zwrotu lwowskiego kościoła św. Marii Magdaleny jest to niestety kolejna kompromitacja. Kompromitacja władzy nie ludzi.

Wstydziliśmy się razem z lwowiakami, że tam byliśmy.



Uczestnicy VI Sztafety Przyjaźni Namysłów – Lwów – Zbaraż 2011 i Prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz przed otwarciem pomnika pomordowanych Polskich profesorów uczelni lwowskiej